

## ANEKS 1

Homilia bpa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas Diecezjalnego Spotkania Młodych w Skrzatuszu 20 września 2014 r.

### **HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA SKRZATUSZ MŁODZIEŻ 2014**

Moi młodzi Przyjaciele,  
przed chwilą Jezus wyciągnął nad nami rękę i wypowiedział niezwykle istotne słowa: „Oto moja matka, moi bracia...” Czy to my wszyscy? Niekoniecznie. „Kto pełni wolę mojego Ojca, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką”. Często mówimy o sobie: „wszyscy przecież jesteśmy dziećmi Boga” – to prawda, ale niepełna. Bo Jezus przypomniał nam o niezwykle ważnym warunku, umożliwiającym Mu obdarowanie nas Jego łaską: „Ten, kto pełni wolę mojego Ojca”.

Co to znaczy? Jak to wygląda dzisiaj w świecie, w którym przychodzi nam żyć na co dzień, w tych naszych zwykłych codziennych sprawach? To pytanie musimy sobie teraz zadać, nie da się od niego uciec. Gdzie jest klucz? Zaczniemy od czegoś ważnego – od właściwego spojrzenia. Myślę, że niektórzy mają z tym właśnie problem. Przybliżę go słowami siostry, która w tym roku po raz któryś, była na Przystanku Jezus i z którą „Gość Niedzielny” przeprowadził piękną rozmowę zamieszczoną w sierpniowym numerze. Przeczytam mały fragment tej rozmowy, który jednak tłumaczy wszystko i jest jakąś odpowiedzią na to bardzo ważne pytanie: „Jak żyć, żeby Jezus mógł o mnie powiedzieć: „to moja siostra, to mój brat, to moja matka?” Jak się znaleźć w Jego świecie? Proszę posłuchać jej słów: „Prawdziwym przewrotem kopernikańskim w moim życiu był moment, gdy zrozumiałam, że ja nie mam się pytać Pana Boga o to, co mam dla Niego zrobić, tylko w jaki sposób ma się, przeze mnie, objawić Jego chwała”. To jest jedno z najważniejszych życiowych odkryć.

Odniosę to do naszego dzisiejszego przeżycia. Mogliśmy przeczytać w Ani życiu i na jej twarzy Ewangelię? Widzieliśmy jak Bóg, nawet po liniach bardzo krzywych, pisze historię miłości? I nasza obecność tu, w sanktuarium, jest właśnie po to, żeby Bóg mógł zacząć pisać w naszym życiu, jeszcze wyraźniej i piękniej, Jego żywą Ewangelię – to bardzo ważne.

Z tej perspektywy trzeba spojrzeć na trudność, o którą wielu z nas się potyka: wydaje się naszemu pokoleniu, że dzisiejszy człowiek musi być człowiekiem sukcesu. To jest właściwie główne wyznanie wiary współczesnego świata bez Boga. Ale sens naszego życia nie polega na tym, żeby być człowiekiem sukcesu, ale żeby być człowiekiem wartościowym, a człowiek wartościowy jest człowiekiem według miary Jezusa.

Jak to się może nam udać? Ojciec św. Franciszek w swojej wypowiedzi nawiązując do postaci Maryi i do życia Kościoła powiedział nam, że są dwie matki: Maryja

i Kościół, ale Kościół tylko wtedy, kiedy czyni tak jak Maryja, spełnia to, co przypomniał nam dzisiaj Jezus. Kościół musi żyć wolą Ojca i wypełniać ją. Jak to czynić?

Popatrzmy na Jezusa. By być z nami blisko, by zamieszkać pośród nas, Jezus stał się człowiekiem. Przeszedł drogę życia człowieka i wziął na siebie nasze winy i słabości. Na tym polega wierność, w konkretnie miłości, a nie na ulotnych ideach.

Dlaczego o tym mówię? Rok temu, przed spotkaniem w Skrzatusz na 25-lecie koronacji papieskimi koronami, mieliśmy ewangelizacyjne spotkania, szczególnie w Koszalinie, Słupsku oraz Pile i część młodych ludzi przygotowujących się do bierzmowania pojechała przedtem na rekolekcje. Poprosiłem księży, by uważnie i z miłością przypatrzyli się młodym, może uda się odkryć, gdzie jest przyczyna, że tak wielu idzie do bierzmowania, ale nie dochodzą do życia Jezusem, do życia w Duchu Świętym. I księża mi potem powiedzieli: „Ponieważ dla wielu z nich Bóg jest ideą, pojęciem, a nie Kimś”. Idee mogą zapalać, czemu nie, ale kocha się kogoś, osobę.

Kilka lat temu przeprowadzono w Polsce badania na temat tego, kto lub co jest dla Polaków najważniejsze. Priorytetem okazała się rodzina i miłość. Tyle tylko, że ta deklaracja nie bardzo sprawdza się w życiu. Ponieważ nigdy tylu ludzi nie przegrywało miłości, jak dzisiaj. Tęsknota, która jednak nie przekłada się na życie. Czy można ją jednak spełnić? Mam w ręku – wykorzystywałem to w tym roku w jednym z blogów – fragment świadectwa Andre Agassiego, który przed laty był zawodnikiem numerem jeden w świecie tenisa: „Kiedy zostałem numerem jeden na świecie, wcale mnie to nie ucieszyło. Dopiero po utworzeniu mojej szkoły dla dzieci z problemami, uznałem, że osiągnąłem coś bardzo ważnego w życiu”. Wydał miliony, żeby dzieci mogły otrzymać szansę na dobry start w życiu, na to, by stać się wartościowymi ludźmi.

Klucz do tego odkryła nam dzisiaj Ania, zwracając uwagę na ważność przecinka w zdaniu: Będiesz miłował bliźniego, ale jak ja was umiłowałem. Miłujcie się, ale tak, jak ja was. Patrzcie, ile razy my dzisiaj powtarzaliśmy jak Bóg nas kocha. Ile razy tu, w tym sanktuarium, w tym namiocie, w konfesjonałach, nie mam wątpliwości, padały słowa o tym, że Bóg aż tak cię kocha. Ponieważ bez tej miłości nie mamy siły, aby cokolwiek zmieniać. W ostateczności to jedynie miłość bliźniego decyduje o tym, czy to dobre życie jest możliwe, ale jedynie miłość z uważnością na ten przecinek – nie jakakolwiek. Tak jak wybieramy, zachowujemy się wobec i jak traktujemy człowieka, tak zmieniamy świat.

Zobaczcie jacy jesteśmy zafascynowani techniką, elektroniką, możliwościami komunikacyjnymi, cali opanowani jesteśmy przez taki sposób myślenia. Ale nic z tych rzeczy nie zmienia człowieka ani świata. Bywamy czasem dziwnie zdezorientowani, nie umiemy się znaleźć. Dzisiaj tu w tym miejscu, w tym sanktuarium braliśmy ciągle dobry kierunek na życie. Na prawdziwe ludzkie życie. Czy to nie jest dziwne, że wysyłamy bez trudu ludzi w kosmos, a po dwóch stronach korytarza albo w jednym domu żyją ludzie, którzy nie potrafią znaleźć drogi do siebie. Ile jest programów w TV, miejsc w Internecie mówiących o wielkim rozwoju techniki, a jak niewiele mówimy o tym, jak być dla człowieka człowiekiem.

Żeby odnaleźć siebie, to kim jesteśmy, co nazywamy naszą tożsamością, posłuchajmy Jezusa, który mówi: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z Bożych ust”.

---

Swoje życie odnaleźć w Bożym Słowie – ja mogę podzielić się z wami moim świadectwem, ale w którymś momencie musiałbym każdą i każdego z was podprowadzić pod to miejsce, gdzie jest Boże Słowo i ono musiałoby się stać waszą częścią, tak jak się staje moją. Wtedy zaczyna się życie.

Po czym rozpoznajemy, że to co wybieramy jest Boże? Bóg nigdy nie jest Bogiem zniechęcenia – nigdy. Jeżeli zaczynają do nas docierać słowa zniechęcania, nawet jak to jest w Kościele, to coś jest nie tak. Pomóc nam mogą słowa Ojca św. Franciszka. „By poznać Jezusa trzeba przejść przez trzy bramy: Pierwsza, wiedźcie, że studiowanie bez modlitwy, również Bożych prawd, jest bezużyteczne”. Trzeba się modlić do Jezusa, żeby Go poznać. „Druga, to oddawanie czci Jezusowi”. Robiliśmy dzisiaj jedno i drugie. „I trzecia [i to jest dla was na dzisiaj zadanie do domu] naśladować Jezusa”. Wziąć Ewangelię, czytać i starać się za Nim iść. Trzy bramy, trzy przejścia, trzy drogi, trzy ścieżki i stajemy się ludźmi na miarę Jezusa.

W jednym z programów telewizyjnych pokazali młodego małżonka, który wiezie żonę na wózku inwalidzkim. Wcześniej był komentarz, że walczy o nią już wiele lat i dziennikarze chcieli zrobić z niego kogoś nadzwyczajnego. Ale jego odpowiedź była prosta: „Przecież przy ślubie pytanie brzmi, czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu, w chorobie, w dobrej i złej doli aż do końca życia”. Dla niego było to takie oczywiste, że nie ma o co pytać.

Jedna z katechetek opisała mi, że na ostatniej lekcji religii każdy uczeń na plecach kolegi miał spisać na kartce dobre cechy tego właśnie kolegi, to co on widzi w nim dobrego. Potem każdy z tych opisanych może ją sobie przeczytać. Nauczycielka powiedziała, że gdy uczniowie czytali opisy siebie, zawsze mieli łzy w oczach, a ona przypomniała im, by na całe swoje życie zapamiętali, ile jest w nich dobra.

Na koniec chcę was poprosić: zapamiętajcie sobie, ile słów dzisiaj powiedział do was Jezus o tym, że człowiek czerpiący z Jego życia jest wspaniały, piękny. I że to piękne jest również w was. Kiedy diakon czytał słowa: „To są moje siostry, bracia, to moja matka”, ręka Jezusa była wyciągnięta do nas: „To moje siostry, moi bracia, moja matka”. Aż tak bardzo bliscy i wartościowi jesteśmy dla Jezusa! I nie wolno nam o tym zapomnieć!